ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 2 — Nr. 10 (27) Włocławek, 3 marca 1946 r. Cena 2 złote

Panie, abym przejrzał

Urocza dolina Jordanu wiosennym zalana słońcem. Minęła już pora deszczowa. Wszystko młodzieńczą tchnie świeżością. Przyroda rozkwita w całej pełni. Tętno życia niepowstrzymanego nabiera rozmachu. Stoki niewielkich pagórków w okolicy Jerycha zielenią się już kaktusami, morele rozsiały kępami biel swego kwiatu, niskołodygowe maki rozciągnęły czerwień żywych dywanów. Ostrość kolorów łagodzą popielate oliwki.

Jezus idzie drogą z Jerycha do Jerozolimy. Za Nim wielki tłum. Jednych niesie ciekawość — chcieliby choć raz zobaczyć jak wygląda cud. Innych pcha ukryta zazdrość i chęć wyszperania przynajmniej maleńkiej plamki na tej jedynej w historii przejasnej postaci Mistrza z Nazaretu. Ale większość ludzi ciągnie nieprzeparty urok, woła zapał, porywa zachwyt. Serce szczere i gorące pragnie oddychać tą bezinteresowną czystą miłością o jakiej marzyli tyle lat. Czują w Nim Boga. Ich rozum wyraźnie o tej prawdzie świadczy. Dlatego towarzyszą Jezusowi pełni cichej radości i głębokiego szczęścia. Powtarzają sobie słowa wyczytane w Piśmie św. i odkryte w głębiach własnego serca:

— Znalazła, którego miłuje dusza moja.

I droga życia chrześcijańskiego wiedzie również przez dolinę trudów i utrapień. Tam po bokach, za nami i przed nami tyle powabnego kwiecia rozkoszy, przyjemności i zabaw, a w duszy, chcącej iść za Jezusem, męka i walka. Zazdrościmy innym spokoju. Ale jest to spokój pozorny, lub spokój człowieka, który wyrzekł się życia duszy. Szuka zaspokojenia tylko potrzeb cielesnych. My idziemy w skwarny dzień pracy nad sobą. W piersi czasem [illegible] ale się nie my. Zdobywamy siebie dla Boga. Taka to dziwna zaprawdę walka! Ale tylko przy niej wyrasta wiosenny kwiat szczęścia i radości. Podlewa go trud, a ogrzewa miłość do Jezusa. Najgłębszą jego podstawę stanowi pewność, że ze mną i we mnie jest ukochanie moje — Jezus Chrystus.

Przy drodze siedzi żebrak. Przyzwyczaił się czekać na cudzą litość. — Brak wzroku pozbawił go radości podziwiania cudów, hojną ręką Bożą rozsianych po ziemi. Tym mocniej przeto odczuwa jakim ogromnym skarbem jest dar widzenia. Nie może też widzieć przechodzącego właśnie Jezusa. Ale słyszy zachwyty nad Nim. Nagle zrywa się w tym nieszczęśliwcu nadzieja.

— Jeśli to taki dobry cudotwórca, może i na mnie raczy wejrzeć!

Ufna wiara uderza w głośne wołanie.

— Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami!

Cóż mam podziwiać w tym krzyku o litość?

Zewnętrznie wszystko dzieliło ślepca od Jezusa. Odcinała droga, odgradzał tłum. Wszyscy szli w zachwycie za Mistrzem z Nazaretu. Któżby się tam chciał zastanawiać nad słusznością wołania jakiegoś żebraka. Gdy usłyszano jego krzyk, fukano go ostro. Ale biedak nie przestaje wołać. On czuje, że zwraca się do Cudotwórcy. W miarę prośby wiara jego rośnie, krzepnie, potężnieje.

— Lecz on tym natarczywiej wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną.

Niepojęta jest dobroć Jezusa. Dla jednego człowieka wstrzymuje cały tłum. Nie zwraca uwagi na wielkich i możnych, na ciekawych lub nadskakujących, a przystaje i pochyla się nad nędzą w łachmanach bez wzroku, siedzącą przy drodze.

Czemu?

Bóg zawsze słuszy krzyk serca. Zawsze widzi prawdziwe rany i odpowiada na wołanie duszy. Jego Boskie serce przecież jest najczulsze. Któż z nas tysiącznych na to nie znajdzie w swym życiu dowodów?

Jezus się nie zmienia. Jakim był przed wiekami takim pozostał i dziś. Tylko my odsuwamy się od Niego.

— Co chcesz, abym ci uczynił?...

Niewysłowione w swej prostocie jest owe pytanie Zbawiciela pochylonego nad biedakiem! Żebrak składa modlitewne ręce. Krótko, drżącymi ze wzruszenia wargami szepce.

— Panie, abym przejrzał!

Znajdźcie rzewniejszą rozmowę. Siły z Ufnością, Światła z Ciemnością i Wszechmocy z Nędzą!

Ślepiec błaga o jedną jedyną łaskę — o Światło.

Jezus otwiera mu oczy. Naraz zalewa je blask. I dusza tonie w radości. Ujrzały oczy świat, a dusza — Chrystusa.

I dziś na świecie są ślepcy. Nawet wśród katolików. Ślepcy duchowi. Nie widzą cudów łaski Bożej w swej duszy. Nie umieją dojrzeć Jezusa mimo nich idącego. Podobni są do tego żebraka siedzącego przy drodze, ale nie wołającego do Zbawiciela. Ślepi są, bo nie mają w sobie Jezusa. A tylko On jest „światłością świata". Więc i ich. Nie umieją, a może nie chcą złożyć rąk w kornym błaganiu.

— Panie, abym przejrzał!

Wołajmy całą siłą o światło Boże dla duszy, bo trudno żyć w samych ciemnościach.

Gdybyśmy dojrzeli w sobie i poczuli Chrystusa!

Ks. Dr Mirski.

Biskup Karol Radoński

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Tym świętym, katolickim i staropolskim pozdrowieniem ojców naszych witam Was, Ukochani Diecezjanie, dziś, gdy dawnym zwyczajem u progu Wielkiego Postu, mogę znów po sześciu bolesnych, jakże ciężkich i krwawych latach, zwrócić się do Was z pasterskim słowem wskazań, zachęty i przestrogi.

Zaiste przeminęło wszystko, jak sen

Nie ma już tych, którzy wypędzali lud polski z odwiecznych siedzib, którzy burzyli świątynie Pańskie i zabijali kapłanów. I na nas spełniły się słowa psalmisty: „Wołali do Pana, gdy utrapieni byli i wybawił ich i wywiódł ich z ciemności i z cienia śmierci i okowy ich połamał. Niechże wysławiają Pana zmiłowania Jego i cnota Jego dla synów ludzkich, przeto, że skruszył drzwi miedziane i połamał zapory żelazne." (ps. 106, 13.)

Kosztem wielkich ofiar zdobył

Naród nasz ponownie prawo do niepodległego bytu. Wiecie sami, jakie to były ofiary. Nie ma przecież w Polsce miasta, nie ma wsi, nie ma bodaj rodziny, któraby tych ofiar nie składała. Gdy te słowa słyszycie, stają Wam przed oczyma skrwawione postacie najbliższych Waszych, którzy oddali życie za Ojczyznę. Ojcowie i synowie, mężowie i bracia, a nie rzadko i niewiasty — wszyscy oni, czy to na polu walk, czy w katowniach obozów koncentracyjnych śmiercią swą okupili nasze zmartwychwstanie i wolność. Składając tym wszystkim hołd wdzięczności, pragnę z szczególną czcią przypomnieć ofiarę naszych kapłanów. Trzeba o tym wiedzieć i wrazić sobie w pamięć te tragiczne cyfry, bo duchowieństwo naszej diecezji w męczeństwie narodowym nie tylko dorównało świeckim, ale procentowo przewyższyło wszystkie inne zawody. Słuchajcie: Oto 25 kapłanów rozstrzelanych. W obozach koncentracyjnych zmarło zakatowanych: w Dachau 147, w Sachsenhausen 10, w Oświęcimiu 5, w Stutthofie 2. Pomiędzy tymi ofiarami Kapłańskimi góruje piękna postać świątobliwego Ks. **biskupa sufragana Michała Kozala. Dziś już nie tyle za Niego ile do Niego się módlimy**, by nam był Orędownikiem u Boga. Nie mieliście, Drodzy Diecezjanie, nawet możności, by się z nim zetknąć, gdyż w niespełna 3 tygodnie, gdy przybył do nas, zerwała się burza wojenna i uniemożliwiła wszelki kontakt biskupa z diecezją. Pociechą dla nas jest, że zewsząd podnoszą się głosy tych co Go bliżej znali, z wyrazami najgłębszej czci i podziwu dla tego Sługi Bożego. A nawet Ojciec św. w alokucji do Kolegium Kardynalskiego d. 2 czerwca 1945 r. publicznie podniósł wielkość Jego cnoty i ofiary.

Bądźmy tedy słusznie dumni,

że diecezja nasza tyle wydała bohaterskich dusz, żeśmy, jak powiedział Apostoł, „otoczeni tak wielką chmurą świadków" (Żyd. 12, 1), świadków, to znaczy męczenników, którzy w ogniu prześladowania, wsparci łaską Bożą, nie zachwiali się w wierności dla Boga i Kraju i ofiarę życia złożyli za Kościół i Naród. O tej ofierze nie wolno nam zapomnieć i pamięć o niej przekazać mamy przyszłym pokoleniom. **A jeśliśmy wyszli cało z potopu, jeśliśmy przeżyli czas ucisku i utrapienia, to widocznie przeznacza nas Bóg do pracy; mamy budować Polskę Chrystusową, sprawiedliwą, dobrą matkę dla wszystkich dzieci. Na ziemi wprawdzie nigdy raju nie będzie**, a ci, co raj ziemski obiecują, kłamią i oszukują i drugich i siebie. **Ale nie powinno też być i piekła na ziemi**, gdy życie staje się udręką. I to już zależy od ludzi, od tego, jak sobie to współżycie urządzą. Jeśli zwycięży zakon Chrystusowy wśród narodu, ustaną powoli tarcia i nieporozumienia, przestanie być człowiek człowiekowi wrogiem a rozwinie się dawno niewidziany, tak rzadki niestety na ziemskich ugorach kwiat, któremu na imię miłość.

Ukochani Diecezjanie!

Nie zamierzam w tym orędziu moim dzisiejszym podawać programu naszej pracy katolickiej na najbliższą przyszłość. W niedługim czasie z tego samego miejsca usłyszycie pewne wyraźniej skreślone wskazania, płynące z pasterskiej troski o dobro dusz. Dzisiaj poruszę sprawę, która szczęśliwie dotyczy naszej diecezji. Otóż w bieżącym roku przypada **150-ta rocznica koronacji cudownego obrazu św. Józefa w Kaliszu.**

Św. Józef Kaliski!

Któż by o nim nie słyszał? Któż by nawiedzając stary gród nadprośniański, nie skierował kroków do pięknej naszej Kolegiaty, by pomodlić się przed ołtarzem, z którego spogląda dobre, ojcowskie oblicze świętego Opiekuna. Jak miło spędzić tam w zacisznej bocznej kaplicy kilka chwil u stóp Najświętszej Rodziny, która wzorem była rodzin chrześcijańskich. Rodziny, której Józef św. był głową, żywicielem, obrońcą. Nie wiadomo dokładnie, od jak dawna obraz ten znajduje się w Kaliszu, sposób malowania zdaje się wskazywać na początek wieku XVII-tego, jako na jego powstanie.

Wielki czciciel św. Józefa, prałat Kapituły Kolegiackiej, Ks. Stanisław Kłossowski, wydał w roku 1788 książkę, w której zebrał podania o powstaniu obrazu i o wielkiej czci, jaką mu już w XVII wieku oddawano. Opisuje on szczegółowo około sześćset udokumentowanych nadzwyczajnych łask, uproszonych przez wiernych czcicieli św. Józefa przed Jego Kaliskim obrazem i to jedynie tylko na przestrzeni 33 lat, od roku 1750 do 1783, podczas pracy duszpasterskiej Ks. Kłossowskiego przy kolegiacie. Wśród nieszczęśliwych, którzy w troskach swoich uciekali się do potężnej przyczyny św. Patriarchy, są ludzie wszystkich stanów: kapłani — wśród nich prymas Władysław Łubieński — są świeccy i możni tego świata i ubodzy prostaczkowie. Są tacy, co o własnych siłach dowlekli się jeszcze przed cudowny obraz, są i umierający opuszczeni przez lekarzy, których w ostatnich zda się chwilach konania krewni polecili możnemu Przyczyńcy. Jest cały szereg łask otrzymanych, które noszą wyraźne znamię cudu, gdyż niepodobna ich wytłumaczyć działaniem sił przyrodzonych. Dokładnie zaprzysiężone badania komisyi prymasowskich, a nawet dochodzenia podjęte w Rzymie, jako cuda wszechmocy Bożej je kwalifikują. Toteż pragnieniem było czcicieli Świętego, by Jego obraz Kaliski doznał najwyższej czci jaką Kościół przyznaje wizerunkom wsławionym łaskami, mianowicie, iż by go z rozkazu Ojca św. uroczyście ukoronowano. Papież Pius VI przychylił się do prośby Kurii arcybiskupiej i już w r. 1783 wyszedł dekret koronacyjny. Były to jednak czasy wojen, a w końcu — rozbiorów naszej Ojczyzny, tak, iż koronacji dopełniono dopiero w r. 1796. Obrzędu uroczystego dokonał w dzień Zielonych Świątek tegoż roku biskup sufragan gnieźnieński ks. Michał Kosmowski.

W sto lat później, w r. 1896, kiedy biskupem Kujawsko-Kaliskim był śp. Ks. Aleksander Bereśniewicz, obchodzono nadzwyczaj solennie setną rocznicę Koronacji. Przez cały tydzień snuły się ulicami miasta rojne pielgrzymki pobożnych czcicieli św. Józefa. Z przeszło siedemdziesięciu parafij przybyły kompanie. Wiernych, którzy przyszli pokłonić się świętemu Patronowi, naliczono do 80 tysięcy.

do Duchowieństwa i Wiernych

W tym roku mija 150 lat od koronacji

Półtora wieku, odkąd św. Józef Kaliski nosi złocistą koronę wdzięczności swoich wielbicieli. Pragnę gorąco, a za mną niemniej serdecznie pragną tego tysiące czcicieli św. Patriarchy, aby ten rok stał się rokiem jubileuszowym dla Kalisza i dla diecezji naszej. Wszak mamy za co dziękować świętemu naszemu Patronowi. Ojczyzna zrzuciła straszne jarzmo niewoli, diecezja zaś nasza w porównaniu z innymi dzielnicami z potopu wojennego wyszła stosunkowo mniej zniszczona materialnie. Nasze miasta i wioski prawie wszystkie ocalały. Jeśli chodzi o dary łask św. Józefa, to z pewnością nie są one dzisiaj mniejsze niż w minionych trzech wiekach. Jedną taką łaskę miłosiernego ocalenia pragnę wyszczególnić. Był kwiecień ubiegłego roku 1945. W obozie koncentracyjnym w Dachau przebywały tysiące więźniów politycznych, wśród nich żyło jeszcze wówczas 75 kapłanów i kleryków naszej diecezji. Wojska aliantów w szybkim marszu posuwały się naprzód, zajmując coraz większe połacie kraju niemieckiego. Nie wiadomo było, co hitlerowcy zrobią z więźniami, czy ich zostawią w obozie, czy popędzą dalej, czy może skończą z nimi na swój sposób. — Nadszedł dzień Opieki św. Józefa — tam w kraju w minionych latach wielkie święto Ziemi Kaliskiej. Księża nasi pamiętali o tym dniu. Współwięźniom z innych dzielnic, a nawet obcym, Czechom, Francuzom, Belgom opowiedzieli o potężnym Pomocniku w Kaliskim cudownym obrazie i stało się, że wszyscy oni w tym dniu aktem uroczystym złożyli swoją przyszłość w ręce św. Józefa. W kilka dni później przyszło wyzwolenie: Amerykanie zajęli Dachau i to na 3 godziny przed wyznaczonym terminem wymordowania wszystkich więźniów! Czyż to nie jawny znak opieki św. Józefa nad tymi, którzy z wiarą i ufnością uciekają się do Niego?

Niegdyś w Egipcie sprawował rządy, jako namiestnik królewski, Józef, sprzedany tam przez braci, a zrządzeniem Opatrzności wyniesiony na najwyższy w kraju urząd. Podczas klęski głodu, gdy lud zrozpaczony przed pałacem Farana żebrał pożywienia, ten odsyłał nieszczęśliwych do swego wielkorządcy: „Idźcie do Józefa!“ (I Mojż. 41, 55). Na cudownym obrazie Kaliskim te same widnieją słowa: Oto Ojciec niebieski, ukazujący się w chwale nad wizerunkiem Rodziny św., zda się zachęcać ziemskie swoje syny:

„Idźcie do Józefa!“

Albowiem „postanowił go panem domu swego i książęciem wszystkiej posiadłości swojej“ (ps. 104, 21). Jest widocznie wolą Bożą, aby św. Józef, jak był opiekunem Dziecięcia Bożego i Przeczystej swej Oblubienicy i w Nazarecie i w Betlejem i w ucieczce przed krwawym Herodem i w obcej ziemi wygnania i później w domu rzemieślniczym, aż do chwili, gdy go Pan powołał po nagrodę zasłużoną — iżby wielki ten Święty opiekował się odtąd i tą nową rodziną Bożą, rozrzuconą po całym świecie, do której należą wszystkie dusze Krwią Zbawiciela odkupione i zgromadzone w Chrystusowej owczarni, którą jest jeden, święty, katolicki Kościół. Wezwania litanii: „pociecho w niewoli“, „nadziejo niemocą złożonych“, „patronie umierających“, „postrachu duchów ciemności“, to nie puste dźwięki. W każdym z tych wezwań tkwią tysiączne dowody dobroci i potęgi św. Józefa, wypróbowanej od wieków. Jakąż bo ufnością tchną słowa starodawnej pieśni, której piękna melodia tak dobrze znana jest Kaliszowi:

> Szczęśliwy, kto sobie patrona
> Józefa ma za opiekuna.
> Niechaj się niczego nie boi,
> Gdy święty Józef przy nim stoi,
> Nie zginie.

I te dalsze:

> Gdy mi jest Józef ulubiony
> Obrońcą od każdej złej strony,
> Onci mnie ze swojej opieki
> Nie puści i zginąć na wieki
> Nie mogę.

Wielka reformatorka zakonów Karmelitańskich, św. Teresa z Awili, była szczególniejszą czcicielką św. Józefa. Podaje ona w swej autobiografii, że nie zdarzyło się nigdy, by nie była wysłuchaną, prosząc o jaką łaskę przez przyczynę Józefa świętego. W końcu tak pisze: „Błagam każdego, kto nie dowierza, przez miłość Boską, aby się zechciał sam przekonać. Niczego tak nie pragnę, jak pobudzić świat cały do gorącego nabożeństwa ku temu Świętemu“. (Autobiogr., rozdz. 6).

Diecezja nasza szczyci się patronatem św. Józefa

W roku 1930 obchodziliśmy uroczyście 50-ciolecie ogłoszenia św. Józefa patronem diecezji włocławskiej. Pragnę gorąco, aby i tegoroczny jubileusz 150-tej rocznicy Koronacji Jego cudownego obrazu rozbudził w duszach tkliwe nabożeństwo i dziecięcą ufność w dobroć i potęgę świętego naszego opiekuna. Już dziś zapowiadam, że uroczystości jubileuszowe odbędą się w Kaliszu, przez oktawę uroczystości Opieki św. Józefa, t. j. od 12 — 19 maja.

Powinniśmy się na to wielkie święto przygotować. W tym celu rozporządzam aby przez 9 śród — środa bowiem jest dniem poświęconym Józefowi św. — aby więc przez 9 śród poprzedzających uroczystości Kaliskie, we wszystkich Kościołach diecezji odprawiała się uroczysta nowenna do św. Józefa. Początek nowenny przypadnie na środę suchodniową, 13 marca. W ciągu oktawy, a zwłaszcza na jej zakończenie, gdy nawiedzi cudowny obraz Ks. Kardynał Prymas Polski i kilku dostojników Kościoła i gdy na nowo oddamy siebie i całą diecezję pod opiekę św. Patrona, spodziewam się, że przybędą liczne Kompanie do Kalisza. Wprawdzie warunki obecne komunikacyjne nie bardzo sprzyjają rojnym pielgrzymkom, ale znajdzie się zapewne, przynajmniej z bliższych parafij, gromadka osób, niejako delegacja parafian do św. Józefa. Wypowiedzą oni swoje bóle i troski w imieniu własnym i tych, którzy przybyć nie mogli. Wypowiedzą przede wszystkim swoją miłość dziecięcą i ufność bezgraniczną w potężne orędownictwo Świętego i stanie się, że rozkwitnie bujnie cześć św. Józefa w diecezji i okażą się jej owoce. „Mąż sprawiedliwy“, „mąż wielkiej roztropności“, „wzór czystości“ i „miłośnik ubóstwa“ „mąż nieustraszony“ przykładem życia nauczy nas tych czterech cnót kardynalnych, na których wspiera się całe życie chrześcijańskie: roztropności, sprawiedliwości, wstrzemięźliwości i męstwa — cnót, którymi promieniała jego dusza, a których niestety tak bardzo brak dzisiejszemu światu.

„Troskliwy stróż Najświętszej Rodziny“ niechaj strzeże wybraną działwę Chrystusową, niech „oddala od nas wszelką zarazę błędu i zepsucia“. Niech „przybędzie nam miłościwie z pomocą niebiańską w nieustannej walce z mocami ciemności“. Oby uroczystości jubileuszowe zbliżyły nas do Józefa św. Zaufajmy mu. Będzie nam ojcem i jak ojciec pochwyci nas za rękę i zaprowadzi do Maryi i Jezusa. Tam zbawienie.

W Włocławku, w uroczystość zjawienia się N. Maryi Panny w Lourdes, d. 11 lutego 1946

Tydzień Boży

Dzisiaj — 3 marca

Niedziela Pięćdziesiątnicy (Zapustna)

Introit Mszy św.

Bądź mi Bogiem-obrońcą i domem ucieczki, abyś mię zbawił: bo mocą moją i ucieczką moją jesteś Ty: i dla Imienia Twego poprowadzisz mnie i ożywisz mię. W Tobie, Panie, mam nadzieję, niechże nie będę zawstydzon na zawsze: w sprawiedliwości Twojej wybaw mię i wyzwól mnie.

Ewangelia (św. Łukasz, 18,31 — 43)

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim:

— Oto wstępujemy do Jeruzalem, i spełni się to wszystko, co napisane było przez Proroków o Synu człowieczym. Bo będzie wydany poganom: i będzie naigrawany i ubiczowany i oplwany. A ubiczowawszy zabiją go: a dnia trzeciego zmartwychwstanie.

A oni nic z tego nie rozumieli: i było to słowo zakryte przed nimi i nie pojęli, co on mówił. A gdy przybliżał się Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał, coby to było. I powiedzieli mu, iż Jezus Nazareński przechodzi. I zawołał, mówiąc:

— Jezusie, synu Dawidów, zmiłuj się nademną!

A ci, co szli przodem, łajali go, aby milczał. Lecz on tym więcej wołał:

— Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną!

A Jezus stanąwszy, kazał go przyprowadzić do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go mówiąc:

— Co chcesz, abym ci uczynił?

A on powiedział:

— Panie, abym przejrzał.

A Jezus mu rzekł:

— Przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła.

I natychmiast przejrzał i poszedł za nim, wielbiąc Boga. A cały lud widząc, dawał chwałę Bogu.

Z lekcji (1-szy list św. Pawła do Koryntian).

Bracia! Gdybym mówił językami ludzi i Aniołów, a miłości nie miał, miedzią jestem dźwięczącą i cymbałem brzmiącym. I gdybym miał dar proroctwa, i wiedział wszystkie tajemnice, i posiadł wszelką wiedzę, i miałbym wszystką wiarę, tak, iżbym góry przenosił, a miłości nie miał, niczem jestem. I gdybym rozdał ubogim na pożywienie wszystką majętność moją: i gdybym wydał ciało moje na spalenie, a miłości nie miał, nic mi nie pomoże.

Miłość cierpliwa jest, dobra jest: miłość nie zazdrości, ni działa obłudnie, nie nadyma się, nie pożąda sławy, nie szuka swego, nie złości się, nie pamięta na urazy, nie raduje się z niesprawiedliwości, a raduje się z prawdy: na wszystko jest wyrozumiała, wszystkiemu wierzy, wszystkiego dobrego się spodziewa, wszystko znosi.

KALENDARZYK KOŚCIELNY

3.III. — Niedziela. Szaty fioletowe.

4.III. — Poniedziałek. Św. Kazimierza, król. polskiego (†1484). Słynął z troski o chwałę Bożą. Św. Lucjusza I, Pap. Męcz.

5.III. — Wtorek.

6.III. — Środa. Popielec. Św. Perpetuy i Felicyty, męcz. Zamyka się okres małżeńskich ślubów uroczystych w kościele, aż do Wielkiejnocy. Rozpoczyna się Wielki Post, który trwać będzie aż do południa w Wielką Sobotę. Dziś przed Mszą św. poświęcenie popiołów i posypanie głów, na znak pokuty za grzechy. W niedzielę śpiewane są „Gorzkie Żale"

7.III. — Czwartek. Św. Tomasza z Akwinu, Bpa, Doktora Kościoła (†1274, we Włoszech). Słynął z wielkiej nauki w dziedzinie filozofii chrześcijańskiej i teologii. Książki jego do dziś dnia są czytane w całym świecie.

8.III. — Piątek. Bł. Wincentego Kadłubka, Bpa, Wyzn. (†1223, w Krakowie). Mąż głośny z nauki, miłosierdzia, pokory. Tegoż dnia św. Jana Bożego, Wyzn. (†1550, w Granadzie), założyciela Braci szpitalnych. Patron chorych i szpitali.

9.III. — Sobota. Św. Franciszki Rzym., wdowy (†1440 w Rzymie), wielkiej jałmużniczki i opiekunki nędzarzy.

Kalendarzyk słoneczny

3.III. Wschód słońca 6.19
Zachód 17.18
9.III Wschód słońca 6.06
Zachód 17.28
Nów księżyca 5.III — 3.40.

Przysłowia ludowe

Jaka w zapustną niedzielę pogoda, tak się Wielkanoc poda.

Ostatni wtorek zapustny wskazuje, jaka pogoda w poście panuje.

Po deszczu środa popielcowa i wiosna deszczowa.

Kalendarzyk historyczny

3.III.1945 r. Wojska radzieckie wespół z wojskami polskimi przerwały umocnienia niemców i dotarły do wybrzeży morza Bałtyckiego w rejonie Kołobrzegu.

4.III.1933 r. lot kpt. Hynka i Burzyńskiego balonem do granic stratosfery.

5.III.1945 r. Wojska radzieckie zajęły Starogard na Pomorzu.

6.III.1945 r. Wojska radzieckie zdobyły Grudziądz.

7.III. 966 r. Książe Mieszko I przyjmuje chrześcijaństwo. Chrzest Polski.

8.III.1945 r. Wojska radzieckie zajmują Kościerzynę.

9.III.1863 r. Kurpie staczają słynną bitwę z wojskiem carskim pod wodzą Padlewskiego pod Myszyńcem.

9.III.1945 r. Wojska radzieckie zajmują Słupsk na Pomorzu.

Czy obowiązuje post?

W pierwszych dniach wojny Ojciec św. Pius XII, chcąc przyjść z pomocą Wiernym, którzy — z powodu trudności zaopatrzenia w żywność — nie mogli zachowywać przepisów postnych, udzielił ogólnej dyspensy: post i wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych obowiązywała tylko w Wielki Piątek.

Wprawdzie wojna ustała, ale pozostawiła ona, jako skutek, wielki nieład gospodarczy. Trudności zaopatrzenia ludności w żywność istnieją nadal we wszystkich niemal krajach Europy.

Wierni, choćby radzi zachować post, nie mają całkowitej wolności wyboru środków odżywienia. Jedzą to, co dziś mogą dostać. Nadto, przeżycia wojenne, więzienia, ciężkie warunki pracy, wyczerpały ludność nerwowo i fizycznie. Istnieją więc nadal bardzo poważne przyczyny, które usprawiedliwiają dyspensę od postu i wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych.

Biorąc to wszystko pod uwagę, Władze Diecezjalne, podają do wiadomości, że dyspensa Ojca świętego nadal nie jest odwołana.

Post i wstrzemięźliwość obowiązuje więc tylko w Wielki Piątek.

Ci wierni, dla których los jest szczęśliwszy, i nie cierpią niedostatku, powinni się starać o powrót do dawnych przepisów postnych, a zaoszczędzone środki powinni obracać na biednych.

Z naszej diecezji

Wrząca Wielka. Celem przeprowadzenia niezbędnego remontu w naszym kościele parafialnym miejscowy chór kościelny urządził przedstawienie amatorskie, po którym odbyła się zabawa taneczna. Czysty dochód wręczono ks. proboszczowi.

Wistka Kościelna. Niemcy zniszczyli nasz kościół parafialny i natychmiast po ustąpieniu okupanta parafianie pod kierownictwem miejscowego ks. proboszcza przystąpili do pracy, która w wyniku swoim musi dać parafii nowy kościół.

W tym celu przy współpracy miejscowego nauczycielstwa zostało zorganizowane koło dramatyczne, które rozpoczęło swe przedstawienia amatorskie w okresie świąt Bożego Narodzenia. Po przedstawieniu urządzony został opłatek. W dniu 27 stycznia rb. w miejscowej kaplicy urządzono „Wieczór kolęd". Licznie zgromadzeni parafianie mieli możność usłyszenia szeregu pięknych kolęd w wykonaniu chóru kościelnego, chóru szkolnego oraz zespołu smyczkowego. Całość wypadła dobrze i na wszystkich obecnych wywarła miłe wrażenie.

Największy obowiązek — Krucjata Miłosierdzia

Pius XII wydał nowe orędzie, zaczynające się od słów „Quemadmodum", w którym nawołuje cały świat katolicki do krucjaty miłosierdzia i pomocy dzieciom. Wojna rozbiła mnóstwo rodzin, wiele z nich straciło domostwa; mnóstwo dzieci, pozbawionych rodziców i mienia, tuła się dotąd po świecie. Wszystkim trzeba przyjść z pomocą, jeśli ma się uratować ich życie i obronić od wykolejenia. Zebrać wszystkie sieroce dzieci, przygarnąć je, zapewnić im bytowanie, wychowanie, naukę, — to największy dziś obowiązek chrześcijański.

Z życia katolickiego

Kościół na drodze pogan

W pracy misyjnej Kościół zabiega o uszanowanie właściwości rodzimych narodów pogańskich. W tym celu zmierza do wychowania duchowieństwa rodzimego dla chińczyków, japończyków, murzynów, hindusów. Pius XII podkreślił to mocno na początku swoich rządów, gdy mówił: „Wszyscy bez wyjątku, którzy przyłączają się do Kościoła, obojętnie jakiego są pochodzenia i jakiego języka niech wiedzą, że w domu Pańskim, gdzie prawo i pokój Chrystusowy panują, równe prawo synowskie posiadają. Zgodnie z tymi zasadami równości stara się Kościół na wszelki sposób o uformowanie rodzimego kleru wysokiej klasy i o stopniowe powiększenie szeregów biskupów rodzimych.

Poparciem tych słów, było wyświęcenie w święto Chrystusa Króla 1939 roku, 12 biskupów misyjnych, wśród których był jeden mieszkaniec Madagaskaru, Chińczyk, Hindus i Murzyn. Mówił do nich Papież: „Jak ongiś boski Zbawiciel rozesłał ten mały zastęp apostołów, by zdobyć świat nie orężem, lecz potęgą prawdy i miłości, tak i My dziś jako zastępca Zbawiciela wysyłamy was dwunastu siewców słowa Bożego do tyluż narodów, choć od nas tak bardzo odległych, jednak bardzo Nam drogich, nie na własnej lub obcej sile wsparci, lecz jedynie ufni w podbijające serce łaskę Bożą".

W 1940 r. aż 19 krajów misyjnych otrzymało tubylczych zwierzchników.

Kanclerz Schuschnigg — więzień Dachau

został mianowany pierwszym ambasadorem Austrii przy Stolicy św. Schuschnigg był aresztowany przez Niemców i trzymany długie lata w obozie Dachau. Wszyscy liczyli się z jego śmiercią. Jako kanclerz Austrii, spadkobierca chrześcijańskich polityków, Ks. Seippla i Dolfussa, dał przykład męża stanu czystych rąk, wielkiego umiłowania swej ojczyzny i wybitnego twórcy nowego ustroju zawodowego, w oparciu o katolicką naukę społeczną.

Kolegium kardynalskie rozpoczęło obrady w Rzymie.

Na zgromadzeniu św. Kolegium Papież w przemówieniu swym powiedział: Czcigodni Bracia! Zwołane przez nas na dzisiaj zgromadzenie św. Kolegium ma trzy główne zadania, a mianowicie: powołanie nowych kardynałów, opublikowanie ostatnich nominacji na biskupów i przystąpienie, zgodnie z tradycjami Stolicy Apostolskiej, do kanonizacji czterech błogosławionych.

W przemówieniu wygłoszonym po łacinie Papież powiedział: „Mianowanie po raz pierwszy prałatów z pięciu kontynentów do Senatu kościelnego rzuca nowe światło na problem powszechności kościoła.

Kościół nie należy do jakiegokolwiek bądź narodu lub rasy ludzkiej lecz do wszystkich i każdego człowieka z wielkiej rodziny narodów, odkupionych krwią Chrystusa".

We środę 20. 2. odbyło się w Bazylice św. Piotra uroczyste wręczenie kapeluszy kardynalskich nowym dostojnikom Kościoła.

Z komunisty — katolik

Prasa donosi, że Ludwik Budenz, członek partii komunistycznej w Stanach Zjednoczonych A. P., i naczelny redaktor pisma komunistycznego, zerwał z komunizmem i powrócił na łono Kościoła Kat. Budenz został mianowany profesorem ekonomii na uniwersytecie katolickim w South Bend (Indiana).

Praca katolicka na Dolnym Śląsku

Niezwykle dodatnim skutkiem powołania przez Ojca św. do życia Administracji Ap. dla Śląska Dolnego, z siedzibą we Wrocławiu, jest szybki rozwój życia kościelnego i opieki religijnej dla polskiej ludności. I po miastach i po wioskach pracują już polscy kapłani. We wszystkich niemal świątyniach katolickich odprawiane są już polskie nabożeństwa i głoszone kazania po polsku. Praca Kościoła Rz.-Kat. jest tu bardzo mile przyjmowana. Świadczą o tym chociażby bardzo serdeczne przyjęcia, jakiego doznaje wszędzie od ludności Ks. Dr Milik, Administrator Ap. Wizytacje pasterskie w Trzebnicy, Świdnicy, Wałbrzychu, Twardej Górze, były wielkimi manifestacjami polskości i katolickich uczuć. Brak tutaj tylko dotąd polskiej prasy katolickiej, co daje się bardzo dotkliwie odczuwać.

Kardynał Sapieha u ambasadora Polski w Rzymie.

Wśród nowomianowanych kardynałów przebywających obecnie w Rzymie, znajduje się także kardynał Sapieha.

Kardynał Sapieha złożył wizytę ambasadorowi polskiemu w Rzymie, prof. Kotowi, z którym odbył godzinną rozmowę.

Ambasador Kot przybywa w najbliższym czasie do Polski.

Polsce...!

„Całuję nogi Twe, o Ty, z kurhanu,
Co w imię Boga jeszcze świat zadziwi:
Na Jego przyjście będziesz chrzcić z Jordanu,
Fałszywym mówiąc: bądźcie sprawiedliwi,

Zasie bezbożnym: pokłońcie się Panu,
Samym umarłym mówiąc: Wstańcie żywi!.
A wtedy ciżba w zalęku wysłucha
Bożego krzyku z ognistego ducha".

Pieśń o Ojczyźnie, K. Makuszyński.

Dla naszych dzieci.

Tak lepiej

Tadzik miał zwyczaj powoływania się na przykład swoich kolegów.

I byłoby to bardzo pięknie z jego strony, gdyby brał przykład z mogących służyć za wzór do naśladowania, lecz nie z tych, w których ślady iść się nie powinno.

Często matka robiła mu wymówki, że nie szanuje książek szkolnych, że każda po kilku tygodniach wygląda jakby była w użyciu, Bóg wie, jak długo, że każdy z zeszytów upstrzony jest plamami i kleksami, że powinien się wstydzić takiego niechlujstwa wobec nauczycieli oraz kolegów.

Wówczas Tadzik mawiał:

— Gdybyś ty, mamusiu, zobaczyła książki i zeszyty takiego, naprzykład Kazika, który obok mnie w ławce siedzi! U niego każda niemal kartka, jak ptaszek, fruwa, a na kajetach to wszystkie palce sfotografowane!

— To jeszcze nie dowód, mój drogi, że tak być powinno. Zresztą — przypuszczam — nawet ten Kazik nie powraca ze szkoły z tak umorusanymi rękoma, jak ty. Spojrzawszy na twoje palce, mógłby ktoś przypuścić, że nie piórem, lecz nimi piszesz.

— U mnie to tylko palce, mamusiu! A naprzykład, ten Władek spod pieca, to chyba nosem pisze, bo zawsze na samym czubku ma atrament. Cała klasa się z niego śmieje!

No i dogadaj się z takim Tadzikiem.

Uczył się Tadzik również nieszczególnie, choć w domu miał pomoc, gdyż matka, chcąc ułatwić naukę swemu jedynakowi, przyjęła korepetytorkę, studentkę. Ta miała chęci jak najlepsze, ale co mogła poradzić w takich przypadkach, gdy Tadzik zapomniał zapisać w dzienniku, jakie ma lekcje do odrobienia, albo nie zanotował zadań, podyktowanych przez nauczyciela?

Zresztą korepetytorka mogła tylko dopomódz w nauce, mogła jedynie wyjaśnić, wytłumaczyć, przypilnować odrobienia zadanych lekcji. Uwagi i pilności nauczyć nie mogła.

Nic więc dziwnego, że Tadzik poza trójki nie dociągał, a pod niejedną z klasówek figurowała dwójka.

— Czy to tylko ja jeden otrzymałem dwójkę? — usprawiedliwiał się w takich wypadkach Tadzik. Taki, naprzykład, Stefek, który — pamięta mamusia? — był u mnie w niedzielę, dostał jedynkę!

— Dlaczego stawiasz za przykład nieuków. Napewno jest wielu takich, którzy się uczą na czwórki i piątki.

— Naturalnie, że są, mamusiu! Ale niewielu, bardzo niewielu!! Na palcach ich wszystkich policzyć można.

— I ręczę, że nie mają korepetytorów.

— Jakbyś zgadła, mamusiu! To są synowie rodziców bardzo niezamożnych. Taki, naprzykład, Julek to nawet do kina nie chodzi, bo nie ma za co, a znów Zdziś to jeszcze nigdy w teatrze ani w cyrku nie był.

— A widzisz, chłopcze! Ja zaś dbam o twoje przyjemności, ty jednak nie dołożysz starań, aby wywdzięczyć mi się za to postępami w naukach.

— Postaram się, mamusiu! Zobaczysz, że się postaram!

I Tadzik istotnie się postarał. Bardzo ładnie się postarał. Na święta przyniósł cenzurę zespeconą dwiema dwójkami.

Wręczając matce dziennik, rozpłakał się szczerze, lecz i tym razem mówił przez łzy:

— Tylko nie myśl, mamusiu, że ja jeden mam dwie dwójki! Są tacy, co mają po trzy, a Władek nawet cztery.

— Szkoda, żeś nie wziął z niego przykładu! — odparła szczerze zmartwiona matka.

Tym razem jednak postanowiła dać odczuć jedynakowi przykrość, jaką jej sprawił i jednocześnie oduczyć go od powoływania się na przykład nieciekawych kolegów.

Dała się przeprosić Tadzikowi, gdyż przyrzekł jej poprawę, więc ten sądził, że już wszystko minęło i zostało zapomniane.

W drugim dniu świąt popołudniu Tadzik zwrócił się do matki z prośbą o pieniądze na bilet do kina.

— A poco masz iść do kina? — zapytała.

Spojrzał na nią zdziwiony.

— Jakto poco, mamusiu? Chcę zobaczyć nowy obraz dozwolony dla młodzieży

— Można się bez tego doskonale obejść, mój kochany. Weź przykład z tego Julka, albo Zdzisia, o których mi sam wspomniałeś. Nie chodzą ani do kina, ani do teatru i bynajmniej im to nie przeszkadza w otrzymywaniu czwórek i piątek.

— Ależ mamusiu, to nie dlatego...

Nie dokończył Tadzik. Zamilkł. Posmutniał.

Łudził się jeszcze, że matka, jak to często bywało, wzruszy się jego smutkiem.

Nadzieja go zawiodła.

Gdy tuż po świętach korepetytorka przyszła na lekcję, Tadzik szepnął do niej.

— Podczas świąt miałem dużo wolnego czasu, więc powtórzyłem sobie coś nie coś i może pani sprawdzi, czy umiem dobrze.

— Jak najchętniej, mój chłopcze. Ale co za zmiana w tobie zaszła.

— Bo widzi pani, ja dotąd zawsze powoływałem się na przykład kolegów.

— A teraz?

— Teraz, proszę pani, chciałbym, aby koledzy mnie stawiali za przykład. T. P.

Śnieg

Lecą płatki, lecą płatki
powoli...
Będą dzieci się bawiły
do woli.

Pada śnieżek, pada śnieżek
do rana...
Będą dzieci tu lepiły
bałwana.

Sypie puszek, sypie puszek
płatkami...
Będą dzieci jeździć z góry,
sankami.

Wlr.

Bądź apostołem dobrej prasy, przeczytaj uważnie każdy numer „Ładu Bożego" i podaj drugiemu

Pamiętajmy o Katolickim Uniwersytecie w Lublinie

Katolicki Uniwersytet Lubelski odgrywa obecnie rolę doniosłą. Jeśli wyższa uczelnia katolicka, samym istnieniem głosząca harmonię wiary i nauki, była placówką wielkiej wagi w poprzednim okresie dziejów, to wzrosło jeszcze jej znaczenie w świecie dzisiejszym.

Możemy stwierdzić z radością, że po ciosach zadanych przez wroga Uniwersytet ożył życiem spotęgowanym. W odradzającej się Polsce on pierwszy spośród szkół akademickich rozpoczął działalność, pierwszy skupił rzesze młodzieży żądnej uniwersyteckich studiów. I opinia ogólna stwierdza, iż wyniki pracy wznowionej odpowiadały wymaganiom.

Ale piętrzą się przeszkody ciężkie, utrudniają krok każdy wielkie braki. Uniwersytet w tej chwili przechodzi wyjątkowy kryzys gospodarczy. Majątki Fundacji Potulickiej, które miały zapewnić podstawę materialną Uniwersytetowi, zostały częściowo rozparcelowane, a należące do nich lasy są już teraz własnością państwową. Dotacje diecezjalne, są bardzo szczupłe. Zubożałe społeczeństwo nie może udzielać większych datków.

Na dalszą przyszłość istnieje zapewnienie pomocy amerykańskiej; chodzi o przetrwanie kilku miesięcy najbliższych, a musi je przetrwać ta wyższa uczelnia katolicka, bo rozkwitu jej wymaga dobro Kościoła i dobro polskiej kultury, bo zależy od jej rozwoju kształcenie inteligencji katolickiej, bo muszą być zachowane i mnożone wartości nieprzemijające, które do skarbca duchowości polskiej wniósł katolicyzm.

Niechaj więc pomoc Wielebnego Duchowieństwa Świeckiego i Zakonnego, oraz żeńskich Zgromadzeń Zakonnych i wszystkich wiernych sprawi by zwycięsko Uniwersytet przebył okres trudny. Nie idzie o wielkie ofiary; idzie o to, by podali dłoń wszyscy przedstawiciele Kościoła w Polsce. Niech każdy ksiądz i każdy Dom Zakonny przyśle chociażby 100 zł. (mamy zaś nadzieję, że niejeden przeznaczy dla nas większą kwotę), niech znajdą się ofiarodawcy wśród osób świeckich, a stworzy się znaczną pomoc materialną, która pomagających nie obciąży zbytnio, i Uniwersytetowi da podstawę dalszego bytu i dalszej pracy.

UWAGA: Wszelkie ofiary proszę wpłacać na jedno z poniżej podanych kont: PKO V 1122 Poznań. Konto Sekretariatu Prymasa Polski. PKO II 153 Lublin. Konto Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Według Ewangelii św. Łukasza

(18,31 — 43)

Ojcze wyrzeźbion cierpieniem z Bólu, Ofiary i Męki,
cierniową drogą stąpałeś przez grzechów naszych noc ciemną:
Oto przed Tobą w pokorze, w skupieniu dzisiaj tu klękam:
Chryste nasz Boże, Człowieku zmiłuj się, zmiłuj nademną.

Dawidów Synu,
Daj moc wytrwania,
daj wiarę żywą
w dzień Zmartwychwstania

Niech Twoje Słowo
zbudzi się w sercu,
daj moc wytrwania
w życia rozterce

W godzinę śmierci, gdy całun grzechów zniszczy światło wiary
Wiara da spokój, da ukojenie zawarte w Twym Słowie...
Będę w pokorze głębokiej przed Tobą dnia tego czekał.
Ufny, żem przejrzał, wytrwał, że Wiara mnie moja uzdrowi.

Ojcze i Panie,
Źródło i Mocy,
Daj Zmartwychwstanie
Z grzechu i nocy

daj życie czyste,
wieczną szczęśliwość
Ojcze i Chryste
Daj wiarę żywą

Anwiez.

Z kraju i zagranicy

O. N. Z.

czyli Organizacja Narodów Zjednoczonych zakończyła swą pierwszą część obrad. Rada Bezpieczeństwa po rozpatrzeniu spornych spraw Persji i Indonezji, musiała jeszcze rozpatrzyć sprawę Syrii i Libanu. Oba te państwa żądały ewakuacji wojsk anglo-francuskich ze swych terenów. Ostatecznie sprawa ta ma być załatwiona w drodze porozumienia się państw zainteresowanych.

12.000 Polaków

wyjechało do tego czasu z ZSRR do Polski. W najbliższych dniach wyruszą następne transporty z Ukrainy, Czelabińska, Kazakstanu, Krasnodaru, Stalingradu, oraz z Łotwy, Mołdawii i Białorusi.

Na Wiśle

pod Puławami powstał wielki zator na przestrzeni 4 km. Zalane zostały liczne wioski. Pod wodą znalazło się 749 domów. Dzięki energicznej akcji wojska polskiego, sytuacja obecnie została opanowana. W akcji brały udział również samoloty, które bombardowały zwały lodu.

Jugosławia

za pośrednictwem Komisarza ZSRR. Wyszyńskiego złożyła protest przeciwko polskiej armii gen. Andersa, znajdującej się obecnie we Włoszech. W proteście tym rząd jugosłowiański wskazuje na to, że wojsko polskie przesuwa się ku północy i północnemu wschodowi, zbliża się do granicy Jugosławii i w ten sposób wytwarza się niepewność, zagrażająca pokojowi w Europie.

Także rząd polski

wystosował do W. Brytanii notę z żądaniem rozwiązania armii Andersa. Na ten temat toczą się rozmowy między rządem polskim a angielskim.

Jednocześnie

rząd polski wydał specjalną odezwę do wszystkich oficerów i żołnierzy polskich, znajdujących się zagranicą, aby wracali jak najszybciej do Ojczyzny.

Przez pięć lat

lała się krew polska — czytamy w odezwie — na wszystkich frontach świata, dając ogromny wkład w dzieło zwycięstwa sprawiedliwości i pokoju. Przez pięć lat polski żołnierz, pilot czy marynarz, a wraz z nim polski robotnik — ponosili najcięższe ofiary dla wspólnego zwycięstwa narodów sprzymierzonych, walczyli o wyzwolenie Polski.

Nadszedł czas, aby wszyscy ci, których przez najcięższe ofiary i trudy wiodła wizja Wyzwolonej Polski, skupili się na wyzwolonej ziemi ojczystej, aby stanęli do wielkiego i świętego dzieła odbudowy Ojczyzny.

Potworem

w ludzkim ciele okazał się jeden z komendantów obozu niemieckiego, który wydał rozkaz podrzucania w górę dwojga 4-letnich dzieci, do których strzelał z rewolweru. Widowisku temu przyglądała się 9-letnia córeczka komendanta, klaszcząc w ręce i wołając „jeszcze raz“, poczym ojciec powtórzył swój czyn.

Sprawa katyńska

również znalazła swoje odpowiednie naświetlenie w procesie w Norymberdze. Zbrodnia w Katyniu, to zbrodnia popełniona przez niemców na bezbronnych jeńcach polskich. W 1943 r., kiedy zaczął się chwiać front niemiecki w Rosji, niemcy rozpoczęli akcję zamaskowania swej ohydnej zbrodni, użyli do odkopania grobów 500 jeńców Armii Czerwonej, a następnie ich rozstrzelali.

KTOBY WIEDZIAŁ o losie Działoszewskiego Antoniego, ur. 1903 r., który przebywał w Płowcach i stamtąd 1939 r. udał się w stronę Warszawy ,proszę o łaskawe podanie wiadomości. Działoszewska Walentyna — Świętno, poczta Osięciny, pow. Nieszawa.

Ogrodnik żonaty, znający swój zawód, szuka posady. Zgłoszenia: Władysław Małecki, Poznań, Koronkarska 13.

OGRODNIK znający swój zawód, żonaty, szuka posady. Zgłoszenia: Władysław Małecki, Poznań, Koronkarska 13.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Redaktor: A. Turczynowicz
Przyjmuje w godz. 10—12 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12.

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia drobne po 5 zł. za wyraz, poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł., urzędowe, przetargi, nekrologi: 1 mm szerokości, 1 szpalta po 5 zł., reklamowe — 10 zł

Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 25 zł., półroczna 50 zł. roczna 100 zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna K — 03853 Drukarnia Diecezjalna, Włocławek, ul. Brzeska 4.